



„BIULETYN OPINIE”

Nr 9/2009

**Sukcesy lewicy w Ameryce Łacińskiej
- analiza zjawiska**

Marcin Maroszek

Warszawa, kwiecień 2009

Od kilku lat w krajach latynoamerykańskich po władzę sięgają przedstawiciele lewej części sceny politycznej. Obecnie tylko dwa liczące się w regionie państwa – Kolumbia i Meksyk – wyłamują się z tego trendu. Jakie są przyczyny przejmowania władzy przez lewicę w kolejnych państwach zachodniej półkuli?

W styczniu 2006 r., po świeżym zwycięstwie Evo Moralesa w wyborach prezydenckich w Boliwii, tygodnik „Time” opublikował artykuł „Czy Ameryka Łacińska skręci w lewo?”¹. Tego samego roku w majowo-czerwcowym wydaniu dwumiesięcznik „Foreign Affairs” umieścił tekst „Ameryki Łacińskiej skręt w lewo”². Wówczas w liczących się krajach regionu u władzy było dziesięciu prezydentów wywodzących się z lewicy. W czerwcu 2009 r., kiedy władzę w Salvadorze obejmie prezydent-elekt Mauricio Funes, w Ameryce Łacińskiej będzie piętnastu lewicowych przywódców. Jeśli trzy lata temu uznawano, iż region skręca w lewo, dziś możemy powiedzieć, że już jest lewicowy. Czemu tak się stało? Jaki ma to związek z polityką Waszyngtonu i czemu czasem powiązane jest z „antyamerykanizmem”?

Ruchy lewicowe

Idee lewicowe pojawiły się w krajach Ameryki Łacińskiej w drugiej połowie XIX w. wraz z początkami industrializacji w regionie. Wiązało się to ściśle z tworzeniem się związków zawodowych i chęcią wywalczenia sobie przez robotników podstawowych praw socjalnych. Dopiero jednak następnym stulecie to okres ich instytucjonalizacji i rozwoju. Druga i trzecia dekada XX w. przyniosły ze sobą rozwój idei komunistycznych i powstanie pierwszych stowarzyszeń i partii³. Partie te powstawały jako zlepek różnego rodzaju ruchów lewicowych: anarchistów, syndykalistów czy bardziej radykalnych działaczy partii socjalistycznych. Były wyrazem spontanicznej woli obywateli danego kraju i tworzyły się częściej z podziwu dla działań Moskwy, a nie z jej inspiracji⁴. Odkąd jednak Komintern zaczął interesować się tym regionem (druga połowa lat 20. XX w.) i tamtejsze partie zostały jego członkami, stały się one jedynie wyrazicielem polityki i woli ośrodka decyzyjnego na Kremlu⁵.

¹ Time, *Will Latin America Turn Left?*, przez: <http://www.time.com/time/world/article/0,8599,1146794,00.html>.

² J. G. Castaneda, *Latin America's Left Turn*, *Foreign Affairs*, May/June 2006, przez: <http://www.latinamericanstudies.org/politics/left.htm>.

³ W 1918 partia komunistyczna powstała w Argentynie, w 1919 r. w Meksyku, w 1921 w Urugwaju, w 1922 r. w Brazylii i Chile, w 1925 r. w Salvadorze i na Kubie, w 1927 r. w Hondurasie, w 1928 r. w Paragwaju i Peru, w 1929 r. na Kostaryce, w 1930 r. w Kolumbii i Panamie, w 1931 r. w Wenezueli. Patrz szerzej: A. Czerniawska, *Partie Komunistyczne w Ameryce Łacińskiej*, Warszawa 1971, s. 17-120.

⁴ G. A. Tennant, *Dissident Cuban Communism, The Case of Trotskyism, 1932-1965*, przez: <http://www.marxists.org/history/etol/document/fi/cuba/tennant/PhD/contents.html>.

⁵ Do końca drugiej dekady XX w. Komintern starał się przyciągnąć jak największe rzesze różnych radykalnych ruchów lewicowych w krajach amerykańskich i głosił idee szerokiego frontu przeciwko wszystkim siłom „imperialistycznym”.

To podporządkowanie Moskwie utrudniało miejscowym komunistom zarówno rywalizację z ugrupowaniami prawicowymi, jak i walkę o wpływy w środowiskach robotniczych z wszystkimi innymi ruchami lewicowymi. Było bowiem odbierane jako sprzeczne ze specyficznym, latynoamerykańskim toposem indywidualizmu i samodzielności. Skutkowało to m.in. stosunkowo dużą popularnością poglądów Lwa Trockiego, jako odmiennych od linii moskiewskiej, oraz tworzeniem się typowo latynoamerykańskich odcieni myśli marksistowsko-leninowskich, z których najsłynniejsze to teorie dwóch Peruwiańczyków: Jose Mariategui i Jose Haya de la Torre⁶. Idee lewicowe w nieco innym odcieniu, kładące nacisk na suwerenność oraz jedność krajów latynoamerykańskich zawarte były także w myślach dwóch regionalnych, dziewiętnastowiecznych, wybitnych, mężów stanu: Simona Bolívara i Jose Martíego. Wszystkie te ruchy i idee kontestowały ówczesny porządek: olbrzymie nierówności społeczne, wyzysk ubogich, eksploatację zasobów naturalnych przez firmy zagraniczne, uzależnienie od obcych mocarstw (głównie USA), korupcję itp. Zwalczały jednocześnie utrzymujące się przy władzy tradycyjne ruchy prawicowe powiązane najczęściej z wielkim kapitałem miejscowym i zagranicznym. Warto dodać, że zadanie to było o tyle trudniejsze, iż najczęściej organizacje zrzeszające zwolenników lewicy, szczególnie partie komunistyczne, były delegalizowane przez ówczesne władze⁷. Z czasem jednak w niektórych krajach zostały częścią systemu politycznego, rzadko jednak mając wpływ na kierowanie państwem.

Zimna Wojna – nowe realia

W realiach zimnowojennych nastąpiło zasadnicze pogorszenie się sytuacji wszystkich ruchów lewicowych w Ameryce Łacińskiej. Rywalizacja ze Związkiem Radzieckim i zwalczanie „światowego komunizmu” sprawiły, że oprócz zabezpieczenia własnych interesów gospodarczych najważniejsze dla Białego Domu na zachodniej półkuli były bezpieczeństwo i stabilizacja. Ruchy lewicowe z natury rzeczy podważały panujący porządek, w tym silne wpływy USA i rządy powiązanych z kapitałem amerykańskim wojskowych oraz konserwatywnej prawicy. Uderzały zatem w interesy Stanów Zjednoczonych i bezpośrednio, i pośrednio - walka o zmianę sytuacji (czasem na drodze zbrojnej) siłą rzeczy doprowadziłaby bowiem do destabilizacji w Ameryce Łacińskiej. W Waszyngtonie wiercono natomiast, że destabilizację wykorzystałaby Moskwa do rozbudowy swych wpływów w zachodniej hemisferze, którą tradycyjnie od ponad 100 lat i zgodnie z tzw. doktryną Monroe uznawano za amerykańską strefę wpływów. Zgodnie z tą teorią, w 1948 r. podczas IX

Po VI Kongresie Kominternu w 1928 r. natomiast, zgodnie z nowymi wytycznymi o radykalnej, ultralewicowej taktyce wszystkich partii komunistycznych, komuniści latynoamerykańscy odżegnywali się od reszty ruchów lewicowych, traktując je jako wroga na równi z imperialistycznymi, burżuazyjnymi kapitalistami. Od połowy lat 30-tych Komintern powrócił do idei budowy wspólnego frontu z innymi ugrupowaniami lewicowymi i do wytycznych tych dostosowały się również latynoamerykańskie partie komunistyczne (G. A. Tennant, op. cit.).

⁶ Szerzej: G. A. Tennant, op. cit., D. B. Jackson, *Castro, The Kremlin, And Communism in Latin America*, Baltimore 1969, s. 8-12.

⁷ Patrz: A. Czerniawska, op. cit., s. 17-120.

Konferencji Państw Amerykańskich w Bogocie Stany Zjednoczone przeforsowały Rezolucję nr 32 mówiącą, iż „wobec swej antydemokratycznej natury i interwencjonistycznych tendencji, polityczna aktywność międzynarodowego komunizmu (...) jest niekompatybilna z koncepcją amerykańskiej wolności (...)”⁸.

Po nieudanym eksperymencie ze wspieraniem procesów demokratycznych w Ameryce Łacińskiej, kiedy w drugiej połowie lat 40. XX w. demokratyczne władze w kilku krajach regionu szybko upadły bądź zostały obalone⁹, Biały Dom podjął brzemienne w skutkach decyzję. Na przełomie lat 40. i 50. XX w. Waszyngton uznał, że lepszym gwarantem jego interesów, bezpieczeństwa i stabilizacji na kontynentach amerykańskich od niedojrzałych i chwiejnych demokracji są rządy twardej ręki, czyli dyktatury i junty wojskowe. Dyktatorzy byli „atrakcyjni” dla Białego Domu pod kątem realizacji interesów amerykańskich. Po pierwsze, byli gwarantem gospodarczego *status quo* w regionie, czyli zachowania silnych wpływów amerykańskich. Po drugie, gwarantowali zwalczanie wszelkich ruchów lewicowych, które uderzały nie tylko w interesy Stanów Zjednoczonych, ale – naturalnie – w samych dyktatorów. „W imię wspólnej walki z komunizmem administracja w Waszyngtonie nie tylko przymykała oczy na łamanie przez nich praw człowieka i wzywała do unikania kontrowersyjnych kwestii w rozmowach dwustronnych, ale wręcz otwarcie wspierała działania latynoamerykańskich satrapów”¹⁰. W kwietniu 1945 r. amerykański ambasador na Kubie, późniejszy ambasador w Argentynie i doradca sekretarza stanu ds. Ameryki Łacińskiej, Spruille Braden zalecał bojkotowanie dyktatur, gdyż oprócz swych oczywistych wad stanowią one dogodne warunki rozwoju dla „...największego i najbardziej szkodliwego zagrożenia dla amerykańskiego stylu życia i demokracji – komunizmu”¹¹. W zmienionym kontekście międzynarodowym, z początkiem lat 50. XX w., paradoksalnie - w imię walki z komunizmem, czyli „największym wrogiem demokracji” - zarzucono jej wspieranie.

Za prezydentury Johna F. Kennedy’ego (1961-1963) próbowano zmienić politykę względem Ameryki Łacińskiej przykładając większą uwagę do problemów społeczno-gospodarczych i popierając demokratyzację, zgodnie z teorią tzw. pozytywnej demokratycznej filozofii. Jednakowoż proponowane zmiany były ograniczone i jak pisze Anita Oberda, „istotnym elementem teorii był zakaz wszelkiej lewicowej działalności”¹². Ponadto, to wówczas uznano kraje trzeciego świata, w tym Amerykę Łacińską, za główny front walki ze „światowym komunizmem”.

⁸ Rezolucja nr 32 IX Międzynarodowej Konferencji Państw Amerykańskich, [w:] R. H. Holden, E. Zolov, *Latin America and the United States. A Documentary History*, Oxford 2000, s. 193-194.

⁹ S. Schwartzberg, *Democracy and U.S. Policy in Latin America during the Truman Years*, Gainesville 2003, s. 1-16.

¹⁰ A. Oberda, *Latynoamerykańska polityka Stanów Zjednoczonych*, [w:] *Ameryka Łacińska we współczesnym świecie*, pod red. M. F. Gawryckiego, Warszawa 2006, s. 252.

¹¹ S. Schwartzberg, op. cit., s. 5.

¹² A. Oberda, op. cit. 252.

W przypadku zachodniej półkuli, bezpiecznej od inwazji z zewnątrz, za główne zagrożenie uznano działalność sił lewicowych¹³.

W marcu 1964 r. ogłoszono doktrynę Manna, która mówiła m.in., że Stany Zjednoczone nie mogą „przyjąć sztywnej, doktrynalnej linii natychmiastowego stosowania sankcji przeciw każdemu rządowi antykonstytucyjnemu, który wyloni się w tej hemisferze”¹⁴. W gruncie rzeczy, Waszyngton usankcjonował w ten sposób możliwość niereagowania na zamachy stanu, łamanie zasad demokratycznych i przejmowanie władzy przez dyktatorów lub junty wojskowe. W 1965 r. rozwinięto to stanowisko w doktrynie Johnsona. Zgodnie z jej literą, Departament Stanu dzielił dyktatury na komunistyczne, które należało bezwarunkowo zwalczać siłami całej hemisfery, oraz niekomunistyczne, stosunek do których należało rozważyć.

Za prezydentury Jimmy’ego Cartera (1976-1981) nastąpiła zmiana dotychczasowego stanowiska amerykańskiego na rzecz polityki nastawionej na poszanowanie praw człowieka i rozwój gospodarczy. Ochłodzono wówczas znacząco stosunki z dyktaturami. Administracja Ronalda Reagana (1981-1989) powróciła jednak do ostrej retoryki zimnowojennej, popierania dyktatur i zdecydowanego zwalczania ruchów lewicowych. Okres ten charakteryzuje szczególnie duże zaangażowanie Waszyngtonu w walkę z rewolucją socjalistyczną na obszarze Ameryki Środkowej i Karaibów¹⁵. Dopiero początek lat 90. XX w. przyniósł zmiany w stosunkach Stanów Zjednoczonych z krajami Ameryki Łacińskiej.

Podkreślić należy jeszcze jedną istotną kwestię. Postrzeganie relacji z krajami Ameryki Łacińskiej głównie przez pryzmat zimnowojenny sprawiło, że w Departamencie Stanu za wrogów poczytywano nie tylko partie i organizacje komunistyczne. Za niebezpieczne uznano wszystkie ugrupowania lewicowe dążące do podważenia porządku panującego na zachodniej półkuli, często niesłusznie przypisując im etykietkę przedstawicieli „światowego komunizmu”, czy „pachołków Moskwy”. Oficjalna doktryna powstrzymywania komunizmu była w efekcie także powstrzymywaniem socjalizmu i lewicy.

„Antykomunistyczne” interwencje

Pierwszym znaczącym przykładem antylewicowej polityki Waszyngtonu było zachowanie wobec demokratycznie wybranego w 1951 r. prezydenta Gwatemali Jacobo Arbenza. Za swoje lewicowe poglądy był szykanowany i bojkotowany przez Białe Dobre na forum Organizacji Państw Amerykańskich (OPA). W wyniku akcji zainspirowanych przez CIA stworzono w Gwatemali i

¹³ Ibidem.

¹⁴ Ibidem, s. 254.

¹⁵ Patrz szerzej: ibidem, s. 248-260.

sąsiednich krajach antyrządowe siły zbrojne, które wspierano lotnictwem amerykańskim. W efekcie Jacobo Arbenz musiał ostatecznie ustąpić ze stanowiska w 1954 r.¹⁶

Krokiem milowym w rozwoju ruchów lewicowych na zachodniej półkuli była Rewolucja Kubańska z 1959 r. Po jej sukcesie Stany Zjednoczone chciały podporządkować sobie nowe władze w Hawanie, a gdy się to nie udało, spróbowały obalić je poprzez akcję zbrojną w Zatoce Świń w 1961 r. Rok później miał miejsce tzw. kryzys kubański (jeden z najgorętszych momentów Zimnej Wojny), Castro jednak przetrwał. Z jednej strony Rewolucja była żywym dowodem, iż można z sukcesem przeciwstawić się Stanom Zjednoczonym i wcielić w życie socjalistyczne idee. Stała się wzorem dla wielu innych państw regionu i całego świata. Z drugiej, była solą w oku Waszyngtonu. Po kryzysie kubańskim w 1962 r. wytworzyła się sytuacja, gdzie Biały Dom zobowiązał się do nieinterwencji na wyspie, co – m.in. wobec silnych wpływów radzieckich na Kubie - oznaczało wyłom w doktrynie Monroe, czyli w fundamencie polityki amerykańskiej wobec regionu. Od tej pory jeszcze silniej Biały Dom zaangażował się w antylewicową krucjatę w regionie.

W 1965 r. Stany Zjednoczone otwarcie interweniowały na Dominikanie, za powód podając zagrożenie komunistyczne. W 1973 r. inspirowały i wsparły zamach stanu junty wojskowej w Chile, która obaliła prawowity rząd socjalisty Salvadora Allende. W latach 70. Biały Dom wspierał dyktatora Anastasio Somozę w Nikaragui w jego walce z lewicową partyzantką, *sandinistami*. Mimo że rewolucja zwyciężyła (1979 r.), Waszyngton nie zaprzestał starań o zmianę tej sytuacji. Dnia 16 listopada 1981 r. podpisano dyrektywę nr 17, która powoływała tajną, antysandinistowską partyzantkę – *contras* (*contrarevolucionarios*). Ujawnienie jej nielegalnego finansowania spowodowało w połowie lat 80. aferę na skalę międzynarodową.

W latach 1980-1992 Biały Dom wspierał (m.in. finansowo) prawicowe rządy wojskowych w Salvadorze w ich wojnie domowej przeciw lewicowym ugrupowaniom połączonym w *Frente Farabundo Martí de Liberación Nacional* (FMLN). W 1983 r. Stany Zjednoczone interweniowały wojskowo na Grenadzie, gdzie nie pozwoliły na objęcie władzy radykalnemu odłamowi socjalistycznemu. W 1989 r. interweniowały w Panamie, gdzie obaliły swego niedawnego sojusznika, bardzo aktywnego w walce z komunizmem, dyktatora Manuela Noriegę po tym, jak zaczął przeciwstawiać się Waszyngtonowi¹⁷.

Zimna Wojna - efekty

Powyższe przykłady są tylko jednymi z wielu. Biały Dom bardziej lub mniej otwarcie popierał często krwawe dyktatury we wszystkich krajach regionu, m.in. Trujillo na Dominikanie, Batistę na Kubie, Branco (i jego następców) w Brazylii, junty wojskowe w Argentynie, Stroessnera w

¹⁶ O obaleniu Jacobo Arbenza patrz: J. G. Castañeda, *Che Guevara*, Warszawa 2007, s. 70-80, M. F. Gawrycki, *Kuba i Rewolucja w Ameryce Łacińskiej*, Toruń 2004, s. 26-27.

¹⁷ Patrz szerzej: A. Oberda, op. cit., s. 248-260.

Paragwaju, Pereza Jimeneza w Wenezueli, junty wojskowe w Urugwaju, rządy rodziny Duvalierów na Haiti i wiele innych. Waszyngton blokował również dojście do władzy ugrupowań lewicowych, a czasem nawet pomagał w przeprowadzaniu zamachów stanu i odsuwaniu od władzy prawowitych, legalnie wybranych rządów, tylko z powodu ich lewicowych lub komunistycznych poglądów. Tolerował zbrodnie dyktatorów i nie reagował na takie działania, jak m.in. operacja Kondor, wdrożona przez reżimy Argentyny, Boliwii, Brazylii, Chile, Ekwadoru, Paragwaju, Peru i Urugwaju, a której celem było zwalczanie „aktywności wyrotowej”. W gruncie rzeczy sprowadzało się to do wzajemnej pomocy w likwidacji przedstawicieli ugrupowań lewicowych i komunistycznych, którzy uciekli przed represjami ze swojego kraju¹⁸.

W efekcie, w wielu krajach latynoamerykańskich to lewica była symbolem walki z krwawymi reżimami, z niesprawiedliwością, z obcymi wpływami. Stała się uosobieniem tych samych wartości, jakie w Polsce za czasów PRLu reprezentowała Solidarność. W Polsce tym obcym, niechcianym mocarstwem był Związek Radziecki, na zachodniej półkuli wrogiem, wyzyskiwaczem, a nawet i tyranem były Stany Zjednoczone. Dobre stosunki Waszyngtonu z autorytarnymi *caudillos* sprawiły, że rządy dyktatorów utożsamiano z wpływami amerykańskimi – często słusznie. Nie może więc dziwić oburzenie, jakiemu dał wyraz wybitny pisarz meksykański, Carlos Fuentes po tym, gdy w 1961 r. Biały Dom atakował Kubę: „Dlaczego nie rozpoczęcie kampanii prasowej przeciwko Somozie (...), dlaczego popieraliście przez trzydzieści lat Trujilla, dlaczego nie wypowiedzie się przeciwko Stroessnerowi? Co mamy myśleć o was, gdy udzielacie pomocy przestępczym i skorumpowanym reżimom?”¹⁹.

Podkreślić należy, że latynoamerykańska lewica też nie była bez skazy. Były przypadki, kiedy komunistyczne partyzantki wprowadzały terror na podległych im obszarach i stały za śmiercią tysięcy niewinnych osób (np. *El Sendero Luminoso*, Świetlisty Szlak w Peru). Zdarzały się też lewicowe dyktatury, które również rządziły twardą ręką. Po drugie, Waszyngton czasem bardziej łagodnie podchodził do rządów lewicowych, nie zawsze zbrojnie się im przeciwstawiał. Zawsze jednak zmierzał do zagwarantowania sobie bezpieczeństwa swoich strategicznych interesów. Obok redukcji wpływów komunistów i ogólnie lewicy, drugim nadrzędnym celem Departamentu Stanu było zapewnienie korzystnych stosunków gospodarczych.

Gospodarka Ameryki Łacińskiej

Przez stulecia kraje latynoamerykańskie były ekonomicznie wykorzystywane najpierw przez mocarstwa europejskie, następnie przez Stany Zjednoczone, które w myśl doktryny Monroe

¹⁸ Szerzej o wspieraniu dyktatorów przez USA patrz: A. Domosławski, *Gorączka latynoamerykańska*, Warszawa 2007, s. 226-241.

¹⁹ Cytat za: W. Konarski, *Polityka zagraniczna Paragwaju – czyli izolacjonizm, uzależnienie i klientelizm*, [w:] *Polityka zagraniczna Państw Ameryki Łacińskiej*, pod red. M. F. Gawryckiego, Warszawa 2006, s. 234.

ogłoszonej w 1823 r. uznawały zachodnią hemisferę za swoją strefę wpływów. Okres lat 1880–1934 określany jest nawet w historiografii amerykańskiej jako „era otwartego imperializmu Stanów Zjednoczonych, interwencji i polityki zastraszania oraz grubego kija”²⁰. W okresie tym Waszyngton zdołał zapewnić sobie gwarancję korzystnych relacji handlowych z krajami regionu, czasami oferując w zamian potrzebny im kapitał, czasami z kolei odwołując się do argumentów siłowych. Zagwarantował sobie w ten sposób dostawy niezbędnych bogactw naturalnych: trzcinę cukrową z Kuby, cynę z Boliwii, miedź z Chile, ropę z Wenezueli, boksyty z Jamajki etc. Szczególnego znaczenia nabrało to w okresie wysiłku ekonomicznego podczas II wojny światowej i następnie w wysiłku zbrojeniowym doby Zimnej Wojny.

Po 1945 r. stosunki gospodarcze Białego Domu z krajami Ameryki Łacińskiej były jednym z powodów narastania napięć. Mając zapewnione dostawy strategicznych surowców Stany Zjednoczone dążyły przede wszystkim do powstrzymania komunizmu i wpływów radzieckich, republiki latynoamerykańskie zaś na pierwszym miejscu stawiały rozwój gospodarczy²¹. „Każda ze stron uznawała, że cele tej drugiej są ważne, ale obie wierzyły, że ich własnym celom należy się pierwszeństwo”. W większości przypadków jednak to „...Stanom Zjednoczonym udawało się narzucać swoje priorytety”²². Długo w Waszyngtonie zwlekano z planami pomocy gospodarczej, najpierw starano się promować politykę *trade not aid*, dopiero później zmienioną na *trade and aid*. Nawet po wprowadzeniu programów pomocowych ich skala i skuteczność pozostawiały jednak wiele do życzenia. Nie zmieniły one niemal w ogóle krajobrazu gospodarczego regionu, gdzie największymi problemami pozostały bieda, zacofanie gospodarcze, ogromne różnice w podziale dochodu państwa, bezrobocie, analfabetyzm i korupcja. Nawet jeśli jedne kraje rozwinęły się bardziej od innych dzięki bogactwom naturalnym (np. Wenezuela), kryzys lat 80. XX w. dotknął wszystkie państwa na południe od Rio Grande doprowadzając do regresji ekonomicznej i ogromnego zadłużenia zagranicznego w całym regionie. Kryzys odczuwalny był tak bardzo, że dziesięciolecie to nazywane jest na zachodniej półkuli „straconą dekadą”. Z ustaniem Zimnej Wojny to właśnie problemy ekonomiczne zdominowały region Ameryki Łacińskiej.

Lata 90. XX w. – nieudana przygoda z liberalizmem

O ile w latach 70. i 80. XX w. kraje Ameryki Łacińskiej stosowały nacjonalistyczne polityki gospodarcze związane z industrializacją poprzez substytucję importu, o tyle lata 90. to całkowita liberalizacja handlu, deregulacja i prywatyzacja gospodarki oraz likwidacja wszelkich barier w wymianie rynkowej. Jak pisze Marcin F. Gawrycki, „owa reorientacja (...) wynikała nie tyle z wiary,

²⁰ J. A. Cox, *Latin American leftist governments and their effects on U.S. interests*, przez: <http://stinet.dtic.mil/cgi-bin/GetTRDoc?AD=A469374&Location=U2&doc=GetTRDoc.pdf>.

²¹ R. Burr, *Latin America*, [w:] A. M. Schlesinger, Jr., *The Dynamics of World Power. A Documentary History of United States Foreign Policy 1945-1973*, Nowy Jork 1973, s. xxxii-xxxiii.

²² Ibidem, s. xxxiv.

że neoliberalne recepty są lekiem na całe zło, ile z niemożności przeciwstawienia się presji ze strony Stanów Zjednoczonych czy MFW. Należy bowiem pamiętać, że kraje regionu wyszły za straconej dekady lat 80. znacznie osłabione gospodarczo²³. Jeszcze w połowie lat 90. zaszczepienie neoliberalizmu na obszarze Ameryki Łacińskiej uznawano za sukces: PKB znacznie wzrosło, spadła inflacja, zmniejszono ubóstwo, zwiększono eksport, napłynęły inwestycje zagraniczne.

Koniec wieku przyniósł jednak całkowite wyhamowanie wzrostu gospodarczego i szybko okazało się, że to, co miało być remedium na bolączki regionu okazało się wielkim rozczarowaniem. Wskaźniki gospodarcze krajów latynoamerykańskich z końca lat 90. przypominają te z początków lat 80. XX. Znacznie jednak pogłębiło się rozwarstwienie społeczne, na liberalizacji gospodarki zyskała bowiem tylko dotychczasowa elita. „Odejście od protekcjonizmu celnego, subsydiowania gospodarki, uwolnienie cen, redukcja wydatków na cele społeczne, upadek małych i średnich firm wywołały znaczne zubożenie społeczne. Wzrosło bezrobocie, spadła realna wartość płac, pogorszeniu uległa opieka zdrowotna (w skali regionu wydatki spadły o 25%), oświata (spadek o 13%). Postępowała natomiast koncentracja kapitału w rękach niewielkiej części społeczeństwa. Jak podaje CEPAL [*Comisión Económica para América Latina y el Caribe* – przyp. autora], w 1980 r. 10% najbogatszych posiadało dochody 21 razy większe niż 40% uboższej części społeczeństwa, natomiast w 1990 r. już 27 razy większe²⁴.

Dziela zniszczenia dopełniły załamania gospodarki: w Meksyku (1994-1995), Brazylii (1998-1999) i Argentynie (2001-2002). „Paradoksalnie kryzys szczególnie silnie dotknął państwa, które bezkrytycznie wcielały w życie reformy neoliberalne, lansowane przez Stany Zjednoczone i MFW (mówiące o liberalizacji gospodarki, otwarciu na zagraniczne rynki i powiązaniu narodowej waluty z dolarem)²⁵.

Implikacje wydarzeń z 11 września 2001 r.

Po atakach terrorystycznych z 11 września 2001 r. całkowitej zmianie uległa polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych, w tym także wobec Ameryki Łacińskiej. Po przerwie dekady lat 90. XX w. relacje z regionem zostały „ponownie zdominowane przez zabarwiony ideologicznie unilateralizm USA²⁶. Waszyngtonowi zależało jedynie na zwiększeniu bezpieczeństwa poprzez militaryzację w regionie. Uzyskawszy to, podobnie jak po II wojnie światowej, skoncentrował się na innych regionach świata, odsuwając relacje z krajami zachodniej półkuli i ich problemy

²³ M. F. Gawrycki, *W poszukiwaniu regionalnej teorii polityki zagranicznej*, [w:] *Polityka zagraniczna...*, s. 36.

²⁴ M. F. Gawrycki, *Miejsce i rola Ameryki Łacińskiej we współczesnym świecie* [w:] *Ameryka Łacińska...*, s. 30.

²⁵ Ibidem, s. 31. Trzeba zauważyć fakt, że kraje rozwinięte nakłoniły do liberalizacji handlu tylko w tym zakresie, gdzie im się to opłacało. W sektorze usług i przemysłu miały kilkadziesiąt lat przewagi nad krajami pokroju republik latynoamerykańskich. Likwidacja barier tylko w tych płaszczyznach była dla nich bardzo opłacalna. Zniesienie cel zaporowych i subsydiów w rolnictwie przez Stany Zjednoczone, czy Unię Europejską jeszcze do niedawna było tematem tabu.

²⁶ A. Oberda, *op. cit.*, s. 268.

ekonomiczne na dalszy tor. To oraz nieporadna polityka G. W. Busha, dążąca do konfrontacji z Hugo Chavezem i otwarcie przeciwna latynoamerykańskiej lewicy, wpłynęły na jeszcze większą popularność idei socjalistycznych w Ameryce Łacińskiej.

Fala zwycięstw lewicy

Przedstawiciele umiarkowanej lewicy od dawna przewodzili w pojedynczych krajach regionu: Paz Zamora w Boliwii (1989-1993), Gaviria i Samper w Kolumbii (odpowiednio 1990-1994 i 1994-1998), Figueres w Kostaryce (1994-1998), czy wszyscy prezydenci Chile od 1990 r. Byli oni jednak stosunkowo nieliczni, z reguły umiarkowani w swych poglądach i bardzo zachowawczy w działaniach. Zmieniło się to na początku nowego stulecia. Zapowiedzią tego było zwycięstwo w wyborach prezydenckich w Wenezueli radykała Hugo Chaveza w 1999 r. W 2003 r. w Brazylii wygrał Luiz Inácio Lula da Silva oraz Néstor Kirchner w Argentynie; w 2004 r. Martin Torrijos w Panamie; w 2005 r. Tabaré Vazquez w Urugwaju; w 2006 r. Evo Morales w Boliwii, Michelle Bachelet w Chile, Alan García Pérez w Peru, Manuel Zelaya w Hondurasie, René Préval w Haiti; w 2007 r. Daniel Ortega w Nikaragui, Rafael Correa w Ekwadorze, a w Argentynie Néstor Kirchner został zastąpiony przez swoją żonę, Cristinę Fernández de Kirchner; w 2008 r. Fernando Lugo w Paragwaju; po wyborach w Salvadorze z marca 2009 r. stawkę zamyka prezydent-elekt Mauricio Funes (urząd obejmie w czerwcu b.r.). Wraz z Raulem Castro na Kubie daje to piętnastu prezydentów wybranych w krótkim czasie, z czego przynajmniej pięciu o radykalnych poglądach.

Kto jest kim?

Myśląc o lewicy, socjalizmie i komunizmie na zachodniej półkuli bezustannie od 50 lat jako pierwsze przychodzi do głowy jedno nazwisko – Castro. Fidel Castro i Kuba to symbol socjalizmu w całym regionie, a także na świecie. To wcielenie idei walki z niesprawiedliwością społeczną, z wpływami obcych krajów, z zacofaniem, ze Stanami Zjednoczonymi wreszcie. To również uosobienie dążenia do suwerenności i, co istotne, jej osiągnięcia mimo, zdawałoby się, niemożliwych do pokonania przeciwności. Mimo, że jedno mocarstwo zastąpił innym i że w dużej mierze zdradził ideały, o które walczył i stworzył kolejną dyktaturę, przez kraje latynoamerykańskie ciągle postrzegany jest głównie przez pryzmat swoich zasług. Dobry stosunek państw regionu do Kuby jest również w dużej mierze wynikiem nieudanej polityki Waszyngtonu, której symbolem jest trwające prawie pół wieku i coraz szerzej krytykowane embargo wyspy.

Od upadku Związku Radzieckiego gwiazda Fidela powoli, lecz jednak systematycznie przygasa. Od 1999 r. na pierwszoplanową rolę w kontestacji wpływów Waszyngtonu w regionie oraz kapitalizmu i liberalizmu, jako zasad rządzących światowym systemem polityczno-gospodarczym wysuwa się prezydent Wenezueli, Hugo Chávez. Dzięki ogromnym zasobom ropy i

gazu miał środki na prowadzenie „boliwariańskiej” rewolucji i antyamerykańskiej krucjaty pod szyldem ALBA (*Alternativa Bolivariana para los Pueblos de Nuestra América*). Od 2006 r. wtóruje mu Evo Morales, pierwszy prezydent Boliwii wywodzący się spośród rdzennych mieszkańców kraju. Począwszy od tego momentu trio Castro, Chávez, Morales tworzy awangardę socjalizmu w Ameryce Łacińskiej.

Postacią o wpływach jeszcze większych od Chaveza, jest Lula da Silva, od 2003 r. prezydent Brazylii. Jego silna pozycja wynika ze statusu regionalnej potęgi (oraz aspiracji do roli mocarstwa światowego), jakim cieszy się Brazylia. To Lula był jednym z liderów krajów rozwijających się podczas szczytu w Cancún, które jednocześnie się zablokowały próbę wprowadzenia przez kraje rozwinięte jednostronnych regulacji w ramach rundy Doha negocjacji WTO²⁷. Po szczycie G20 w Londynie z kwietnia 2009 r. jego pozycja jeszcze się umocniła i obecnie to Lula gra pierwsze skrzypce w lewicowej - i ogólnie latynoamerykańskiej - orkiestrze. Od wymienionych wyżej sąsiadów wyróżniają go jednak zdecydowanie bardziej umiarkowane poglądy²⁸.

Mniej radykalne niż twórcy ALBA, ale o wpływach od nich większych (choć z drugiej strony nie tak potężnych, jak Brazylia) są dwie przedstawicielki płci pięknej: Michelle Bachelet – prezydent Chile oraz Cristina Kirchner – prezydent Argentyny. Obie panie są przywódczyniami państw należących do najsilniejszych w regionie, dążących do osiągnięcia pozycji regionalnego mocarstwa. Chile ma od lat najstabilniejszą i najlepiej rozwiniętą gospodarkę w Ameryce Łacińskiej, Argentyna po kryzysie z początku XXI w. już odbudowała swój potencjał. Obie panie również są przedstawicielkami umiarkowanej lewicy, utrzymującej kontakty z radykalną ALBA, ale i z Waszyngtonem. W kolejnym szeregu – głównie ze względu na mniejsze znaczenie krajów, którym przewodzą - znajduje się cała reszta. Wśród nich wyróżniają się radykalni Daniel Ortega, Rafael Correa oraz Tabaré Vazquez. Ortega, od 2007 r. prezydent Nikaragui, znany jest z przywództwa sandinistów w zwycięskiej walce ze wspieraną przez Stany Zjednoczone dyktaturą Anastasio Somozy w latach 70. XX w. Correa, od 2007 r. prezydent Ekwadoru, zbliża się ku ALBA. W lutym 2009 r. wzorem Chaveza i Moralesa (którzy we wrześniu 2008 r. uznali ambasadorów amerykańskich za *persona non grata*) wydalili dwóch wysokich urzędników amerykańskiej ambasady, jako oficjalny powód podając mieszanie się Waszyngtonu w wewnętrzne sprawy Ekwadoru. Vazquez zakończył ponad 170-letnie panowanie dwóch tradycyjnych partii w Urugwaju. Jego zwycięstwo w wyborach w 2005 r. w kraju było dużym zaskoczeniem i wyraźnym sygnałem przechodzenia Ameryki Łacińskiej „na lewo”.

²⁷ Patrz szerzej: *Cancun: Bardzo ważne fiasko*, przez <http://gospodarka.gazeta.pl/gospodarka/1,33211,1672730.html> oraz *Meksykański szczyt WTO w Cancun - czyli wielkie oczekiwania i nadzieje zakończone porażką*, przez: <http://globaleconomy.pl/content/view/250/28>.

²⁸ O łagodnej polityce niegdyś radykalnego Luli i jego niezwyklej popularności patrz szerzej: *El gran dilema de Lula*, przez: http://www.elpais.com/articulo/economia/gran/dilema/Lula/elpepuintlat/20090402elpepueco_11/Tes, A. Domosławski, op. cit., s. 410-418.

Czemu zwrot na lewo?

Jorge G. Castaneda, były minister spraw zagranicznych Meksyku i wybitny znawca regionu dostrzega trzy powody zwrócenia się Ameryki Łacińskiej ku lewicy: 1) koniec Zimnej Wojny i „zniesienie geopolitycznej stygmy latynoamerykańskiej lewicy”, co „nie pozwalało już Waszyngtonowi oskarżać każdego reżimu na lewo od centrum, jako sowieckiego przyczółka”; 2) „niezwykła nierówność, ubóstwo, koncentracja bogactwa, dochodów, władzy i możliwości” oznaczały, że Ameryka Łacińska musiała skrócić na lewo; 3) demokracja w powiązaniu z socjodemograficzną i etniczną specyfiką regionu przesądziłyby wcześniej czy później o wybraniu lewicowej drogi, gdyż „połączenie nierówności i demokracji prowadzi wszędzie ku lewicy”²⁹.

Upadek ZSRR sprawił, że latynoamerykańska lewica uwolniona została z zimnowojennej retoryki. Przez dekady prześladowana mogła w wielu przypadkach poszczycić się tradycją walki z autorytarną władzą, z obcym mocarstwem, które narzucało swoją wolę i politycznie oraz gospodarczo wykorzystywało, z ubóstwem i z zacofaniem. Walki o demokrację, o równouprawnienie społeczne, o ochronę najsłabszych, o prawa pracowników, o parasol socjalny państwa. Dziesiątki (setki?) tysięcy osób w tej walce zapłaciło najwyższą cenę. Demokratyzacja, która nadeszła w latach 90. XX w. dała wszystkim wolność wyboru, a biedocie możliwość wpływania na losy kraju. Kiedy lansowana przez kapitalistyczny świat doktryna ekonomiczna (bezkrytycznie przeszczepiona z krajów rozwiniętych na zupełnie inny grunt Ameryki Łacińskiej) poniosła klęskę i doprowadziła do jeszcze większej biedy ludność ubogą, a do większego bogactwa wąskie elity, narody latynoamerykańskie oddały swój głos. Wobec trudnej sytuacji społeczno-gospodarczej regionu, o największym na świecie rozwarstwieniu społecznym, postawienie na idee lewicowe było naturalnym wyborem.

Wnioski

- Popularność idei lewicowych na zachodniej półkuli w ostatnim okresie wynika z historii, warunków geopolitycznych i specyfiki społeczno-gospodarczej regionu.
- Nie można jednak generalizować – czym innym jest „lewicowość” w wykonaniu Michelle Bachelet w Chile, a czym innym „lewicowość” Chaveza. W tym drugim przypadku odróżnić należy też „lewicowość” od populizmu, antyamerykanizmu i autorytaryzmu.
- Populizm był zawsze właściwy krajom latynoamerykańskim, zarówno w prawicowym, jak i lewicowym wydaniu. Obecnie dominuje w tej drugiej wersji i zbiera żniwo nieudanych lub zbyt powolnych zmian i rozwoju społeczno-gospodarczego na zachodniej półkuli.

²⁹ J. G. Castaneda, op. cit.

- Lewica w wielu przypadkach bywa w rzeczywistości mało lewicowa i zbliża się ku centrum. Doskonale oddaje to przykład Luli da Silvy. Kiedyś radykalny socjalista, po przejęciu władzy wbrew obawom opinii międzynarodowej wprowadził reformy w duchu liberalnym – świadomy zagrożeń związanych z pułapką radykalizmu (obojętnie, w którą stronę skierowanego).
- Lewicowość bywa bezpośrednio powiązana z antyamerykanizmem. Jest to wynikiem błędnej i egoistycznej polityki Białego Domu wobec regionu, która przez prawie dwa stulecia – z drobnymi wyjątkami, jak „polityka dobrosąsiedzka” F.D. Roosevelta – nastawiona była na bezkompromisowe zaspokojenie własnych potrzeb, kosztem społeczeństw Ameryki Łacińskiej, często przy łamaniu podstawowych zasad demokratycznych. Stąd wrogość do Waszyngtonu obecna dziś w postawie Chaveza czy Moralesa trafia na podatny grunt wśród mieszkańców Ameryki Południowej oraz Środkowej i łatwo na niej zbić polityczny kapitał. Podkreślić należy jednak z drugiej strony, że to Stany Zjednoczone były głównym źródłem finansowego kapitału, tak potrzebnego w krajach na południe od Rio Grande, oraz motorem napędowym rozwoju w regionie.
- Lewicowa Ameryka Łacińska coraz mocniej jednoczy swoje siły i domaga się od Waszyngtonu respektowania swoich potrzeb i interesów. Szczyt Ameryk w Trynidad i Tobago z połowy kwietnia 2009 r., gdzie wszystkie niemal kraje domagały się od Baracka Obamy zmiany w polityce amerykańskiej wobec Kuby, jest tego najlepszym dowodem. Biały Dom musi stawić czoło nowemu łaadowi wylaniającemu się w zachodniej hemisferze, gdzie nie tylko w siłę rośnie lewica, ale ponadto do dominacji dąży Brazylia, a wpływy swe umacniają Chiny, Rosja i Iran (choć ciągle daleko im do USA).
- Dwie kadencje G. W. Busha doprowadziły relacje z regionem do jednego z najgorszych stanów w historii. Tracą na tym obydwie strony. Barack Obama stoi przed historyczną szansą zmiany tego stanu rzeczy i oparcia relacji z krajami latynoamerykańskim na zasadach równości i wzajemnego szacunku. Pierwsze sygnały docierające od nowej administracji (m.in. po niedawnym Szczycie Ameryk w Trinidad i Tobago) wydają się przemawiać za takim scenariuszem. Nie należy się jednak spodziewać szybkich i radykalnych zmian. Będzie to polityka drobnych kroków, czego najlepszymi probierzem są stosunki amerykańsko-kubańskie.
- Liderzy krajów latynoamerykańskich pozytywnie reagują na zmiany zapowiadane przez nowego gospodarza w Białym Domu. Pozostaje mieć nadzieję, iż przykład Luli da Silvy, czy najświeższego wśród lewicowych prezydentów w regionie, Mauricio Funesa, którzy deklarują chęć współpracy z Barackiem Obamą zostanie powielony, a sam Obama nie popełni błędów poprzedniej administracji.

- Kryzys gospodarczy sprawia, że poziom życia w wielu krajach latynoamerykańskich obniża się. W najbliższym okresie należy zatem spodziewać się jeszcze większego wzrostu popularności lewicy w regionie. Z drugiej strony, jeśli rządy lewicowe nie uporają się szybko z problemami ekonomicznymi, może się okazać, iż sympatie społeczeństw zwrócą się innym kierunkiem.
- Na końcu wreszcie należy podkreślić jedno – sponowanie przez media, iż skręt Ameryki Łacińskiej w lewo jest czymś z zasady negatywnym jest nieuzasadnione. W sensie jakościowym władza lewicy od prawicy czy centrum niczym się nie różni. Twierdzenie, że lewicowa Ameryka Łacińska oddala się od Stanów Zjednoczonych jest z kolei - a przynajmniej było za poprzedniej administracji amerykańskiej - słuszne. W dużej mierze jest to jednak wynikiem błędnej polityki Waszyngtonu i niechlubnych doświadczeń we wzajemnych relacjach, w zdecydowanie mniejszym stopniu natomiast „winą” latynoamerykańskiej lewicy i populizmu.

* * *

Marcin Maroszek – współpracownik Fundacji *Amicus Europae*. Absolwent stosunków międzynarodowych w Katedrze Amerykanistyki i Mass Mediów Uniwersytetu Łódzkiego. Specjalizuje się w zagadnieniach związanych z obszarem Ameryki Łacińskiej oraz polityką zagraniczną Stanów Zjednoczonych.

Tezy przedstawiane w serii „Biuletyn OPINIE” Fundacji *Amicus Europae* odzwierciedlają wyłącznie poglądy ich autorów.

Nadrzędną misją Fundacji AMICUS EUROPÆ jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspiera nie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.

FUNDACJA AMICUS EUROPÆ

Al. Przyjaciół 8/5, 00-565 Warszawa,
Tel. +48 22 622 66 33, fax +48 22 629 48 16
www.kwasniewskialeksander.pl
e-mail: fundacja@fae.pl